

## MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria ALT

**SHOUD 9 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffrey'a Hoppe**

3 czerwca 2023 r.

[www.crimsoncircle.com](http://www.crimsoncircle.com)

Jestem tym, kim Jestem, Adamusem Saint-Germain.

Witam wszystkich. Witam na naszym spotkaniu, na naszym Shoudzie. Witam wszystkich z całego świata. Tak, w rzeczy samej. Chcę przez chwilę się w to wczuć, ale czegoś tu brakuje. Czegoś brakuje i czy to mogłaby być moja kawa?

KERRI: Och, myślałam, że to ja.

ADAMUS: Ach, tak, ty też, ale głównie moja kawa. Dziękuję, droga Kerri.

KERRI: Proszę bardzo.

ADAMUS: Dziękuję. Dziękuję. Ach! Naprawdę to doceniam. Linda, możesz odłożyć ten (deser) na bok. Nie będę teraz jadł. Właśnie spożyłem duży posiłek w Klubie Wzniesionych Mistrzów. Mieliliśmy wielką imprezę świętując sprawy, o których będziemy dziś mówić. Ale kawa na planecie Ziemia, rzecz jasna, w każdej chwili.

A na pytanie: „Dlaczego Wzniesiony Mistrz miałby w ogóle pić kawę?” odpowiadam: ponieważ może. To proste. Przeszliśmy – każdy Wzniesiony Mistrz, mamy ich już prawie 12 000 – każdy Wzniesiony Mistrz przeszedł przez Ziemię. Pamiętamy, jak to jest być na Ziemi. Pamiętamy jak to jest tańczyć, pić kawę. Pamiętamy, jak to jest mieć złe dni, które ostatecznie zamieniają się w dobre dni. Pamiętamy, jak to jest mieć rodzinę i przyjaciół, jak to jest wybrać się na długi spacer pośród przyrody.

Pamiętamy wyzwania i, no wiecie, dużo tam rozmawiamy. A tym, którzy pytają, czy to tylko taka historyjka, wyjaśniam: nie, w rzeczywistości naprawdę istnieje Klub Wzniesionych Mistrzów. To znaczy, w końcu jest się Wzniesionym Mistrzem, więc dlaczego by nie? Co innego można robić, po prostu kręcić się samemu przez cały dzień? Mamy klub. Spotykamy się – przepraszam na chwilę (upija łyk kawy). Spotykamy się ze sobą. Opowiadamy historie. Dowcipkujemy o was. (trochę śmiechu) I od czasu do czasu płaczemy. Naprawdę płaczemy od czasu do czasu, ponieważ widzimy, jak ludzie wszystko sobie utrudniają. Nie muszą tego robić. Połało się trochę łez. Prawdziwych łez.

Oczywiście istnieje całe to błędne pojęcie o Wzniesionych Mistrzach: że po prostu unosimy się gdzieś całymi dniami, nic nie robiąc. Niby że moglibyśmy tak się zachowywać, ale czy wy byście tak robili, gdybyście byli Wzniesionymi Mistrzami? Unosilibyście się tak przez cały

dzień? Czy nie poszukalibyście innych Wzniesionych Mistrzów, żeby sobie z nimi pogadać? Czy nie wracalibyście od czasu do czasu na Ziemię, żeby porozmawiać sobie z ludźmi? Otóż to, co łączy Wzniesionych Mistrzów – poza wzniesieniem, rzecz jasna – to fakt, że kochają ludzką kondycję teraz, gdy mają ją już za sobą. (kilka chichotów) Kochają swoje doświadczenia.

Wiecie, to tak, jakby Wzniesiony Mistrz miał w sobie własne, wbudowane kino. Może wracać do taśm ze swoimi doświadczeniami na planecie i odtwarzać je, kiedy tylko zechce. Robimy to cały czas. Fajne jest to, że nie musi to być tak, jak zapamiętał to ludzki umysł. Możecie odtworzyć nagranie z czymś, co wydawało się wam okropne; możecie je odtworzyć i zmienić. Możecie zmienić zakończenie, początek i środek. Możecie to zmienić. Zawsze będziecie pamiętali to, co zapamiętał umysł, ale wtedy zdacie sobie sprawę, że możecie wyjść poza to. Możecie dosłownie to zmienić.

Piękno bycia Wzniesionym Mistrzem... naprawdę chcę, żebyście wczuli się w to przez chwilę. Piękno bycia Wzniesionym Mistrzem polega na tym, że jest on wzniesiony – jest oczywiście w innych wymiarach, można powiedzieć; zakończył swoją podróż, jest w swojej własnej suwerenności – ale jednocześnie jest na początku, biorąc pod uwagę swoje pierwsze życie na Ziemi, przechodząc przez wszystkie doświadczenia. To wszystko się dzieje. Kiedy tu siedzicie, skąd wiecie, że to nie jest tylko sen, ta powtórka nagrania waszego bycia człowiekiem na planecie, przechodzącego przez to, czym jesteście teraz? Skąd wiecie, że nie wczuwacie się po prostu w doświadczenie, które mieliście zanim staliście się Wzniesionym Mistrzem? Ach! Coś, w co można się wczuć.

Wszystko jest tutaj. Nie ma przeszłości, teraźniejszości, przyszłości. Tak naprawdę nie ma żadnej różnicy między istotą ludzką, którą jesteście dzisiaj, a Wzniesionym Mistrzem, którym jesteście. Nie ma żadnej różnicy poza percepcją, poza tym, że człowiek mówi: „Och, jeszcze tam nie dotarłem. Mam jeszcze wiele do zrobienia. Wciąż jestem w podróży. Wciąż przez to wszystko przechodzę”. Błąd. W pewnym sensie już tam jesteście. Będziecie wiedzieli, że naprawdę tam jesteście, oczywiście, kiedy zostanieie przyjęci do Klubu Wzniesionych Mistrzów, jako jeden z prawie 12 000. Wtedy w końcu powiecie: „Jestem tam i jestem tutaj. Teraz to przyznaję”. Jednakże wracamy do tematu.

Jako Wzniesieni Mistrzowie, siedzimy, opowiadamy historie, przeglądamy je, wracamy i żyjemy naszymi starymi historiami, zmieniamy je, jeśli chcemy. Pijemy kawę. Wiecie, istnieje takie błędne przekonanie, że Wzniesiony Mistrz jest jakimś wielkim guru w jakimś innym, doskonałym wymiarze. To jest doskonały wymiar, ale wciąż jesteśmy bardzo ludzcy i wciąż lubimy odgrywać to człowieczeństwo. Wciąż organizujemy przyjęcia. Czy moglibyście sobie wyobrazić bycie Wzniesionym Mistrzem i nie urządzać przyjęć? Najgorsze jest to, kiedy będąc Wzniesionym Mistrzem nie dostajesz zaproszeń na przyjęcia. (trochę śmiechu) To jest, no wiecie... (Adamus chichocze) Ale są tacy, którzy się zastanawiają: „Wzniesieni Mistrzowie, czy oni nie powinni być jakimiś wielkimi świętymi istotami?” Taak, mogą być, ale nie są. To naprawdę nie ma znaczenia. Jesteście wzniesieni. Możecie bawić się energią w dowolny sposób. To wasz teatr. Możecie robić, co chcecie.

Istotna różnica między Wzniesionym Mistrzem a człowiekiem polega na tym, że zdajecie sobie sprawę, że to tylko historia. Możecie w nią wchodzić i wychodzić z niej. Możecie być aktorem lub aktorami. Nie zatracacie się w niej. Nie macie poczucia, że w niej utknęliście. To wielka różnica.

Weźmy więc z tym dzisiaj głęboki oddech. A kiedy w końcu uświadomicie to sobie, tak na marginesie, zostaniecie przyjęci do Klubu Wzniesionych Mistrzów. Musicie najpierw umrzeć, ale... (kilka chichotów) Cóż, przynajmniej zostaniecie przyjęci.

Tak więc dzisiaj (Adamus popija kawę) – mm – co mamy na liście... Tak, pijemy kawę. Dziś mamy na liście... najważniejszą rzeczą, jaką dziś zrobimy, jest poświęcenie nieco czasu podczas meraby na wypełnienie przestrzeni światłem. Wypełnienie światłem przestrzeni pomiędzy wszystkim innym, a jest dużo przestrzeni. Niektórzy nazwaliby ją ciemnością. To po prostu próżnia. To po prostu pustka. Zrobimy to. Ale płacą mi za godzinę, więc muszę występować przez godzinę. (kilka chichotów) Tak więc, zanim przejdziemy do meraby, czas na rozrywkę.

LINDA: Oooo.

ADAMUS: Będzie niezła zabawa, no wiecie.

LINDA: Chcesz, żebym podawała mikrofon, prawda?

ADAMUS: Owszem.

LINDA: Mhm. Mhm.

### ***Dobroczynne skutki Niebiańskiego Krzyża***

ADAMUS: A więc pierwsze pytanie wiąże się z tym, że minęło jakieś sześć tygodni – czy osiem tygodni, czy 12 tygodni, nie ma znaczenia – minęło trochę czasu od Niebiańskiego Krzyża. Jak wygląda wasze życie, w skali od jednego do dziesięciu, pod względem dobrodziejstw, jakich doświadczyliście? Jakie one były? Linda będzie krążyć z mikrofonem. W skali od jednego do dziesięciu, jak wygląda wasze życie pod względem dobroczynnych skutków Niebiańskiego Krzyża?

HENRIETTA: Mam wstać?

LINDA: Czy dziesięć oznacza najlepsze?

ADAMUS: Tak, dziesięć oznacza najlepsze.

LINDA: OK.

ADAMUS: Śmiało i wstań.

HENRIETTA: OK. Czasami czuję się, jakbym unosiła się w powietrzu i czuję się naprawdę zachęcona, żeby rzeczywiście świadomie promieniować światłem. Błogosławię swój dom, kiedy z niego wychodzę. Są pewne osoby, o których wiem, że mają trudności i wysyłam im dobre myśli. Zauważam, że komunikuję się z innymi i mówię: „Błogosławię cię i twoją rodzinę”. Nie dlatego, że jestem świętsza od innych. To nie ma z tym nic wspólnego. Ale po prostu naprawdę chcę dzielić się błogosławieństwem z innymi.

LINDA: Od jednego do dziesięciu.

HENRIETTA: Od jednego do dziesięciu?

LINDA: Musisz wybrać liczbę.

HENRIETTA: Dziesięć.

ADAMUS: Dobrze. Mamy dziesiątkę. Podoba mi się twoja chusta.

HENRIETTA: Dziękuję.

ADAMUS: Czy mógłbym ją dostać?

HENRIETTA: Oczywiście.

ADAMUS: Cauldre ubrał się dzisiaj trochę nudno. Potrzebuje nieco koloru. (chichoczą) Przystroiłbym się w tęczę z tyłu. Czy można by teraz?

HENRIETTA: Teraz! (kilka chichotów)

LINDA: To są dwa szaliki.

HENRIETTA: Dwa szaliki.

ADAMUS: Odłożymy to na później. W porządku, niech będzie nudny. Nieważne!

HENRIETTA: I jest jeden ze szpilką w środku, żeby utrzymać go na miejscu, no wiesz.

ADAMUS: Nie martw się o to. Po prostu pozwolimy mu poniekąd zapaść w nudę. (kilka chichotów) OK, dziękuję. A więc jesteś na dziesiątce. Szybkie pytanko, muszę je zadać. Jak to się stało, że od razu nie odpowiedziałas na pytanie? To było proste pytanie, od jednego do dziesięciu.

HENRIETTA: Pytanie wyleciało mi z głowy.

ADAMUS: OK. To dobra odpowiedź. Taak. Gdzie ono poleciało?

HENRIETTA: (krótka pauza) W pustkę.

ADAMUS: W pustkę. OK. W porządku. Przyjmuję to do wiadomości. Dobrze. Dziękuję ci.

HENRIETTA: Dziękuję.

ADAMUS: Świetnie. A więc osiągnęła dziesięć punktów od Niebiańskiego Krzyża. Tylko jej nie znieawidzcie. (Adamus chichocze) Następny.

MARKO: Och, daj spokój!

LINDA: Och, zamknij się! (chichoczą)

ADAMUS: Marko! Marko, Marko!

MARKO: Cześć.

ADAMUS: Jak ci idzie pisanie książki? (Linda i Marko się śmieją)

MARKO: Czas na reklamę.

ADAMUS: Zapłacił mi...

MARKO: (chichocze) Zapłaciłem!

ADAMUS: ...żebym cały czas pytał o jego książkę, no więc pytam. Dobrodziejstwa w twoim życiu od czasu Niebiańskiego Krzyża?

MARKO: Naprawdę dziesięć.

ADAMUS: OK.

MARKO: Czuję się wręcz powyżej dziesięciu.

ADAMUS: OK.

MARKO: Nie ma dla mnie liczby.

ADAMUS: Łał!

MARKO: Jestem kwantowy.

ADAMUS: OK. Świetnie.

MARKO: (chichocze) Taak.

ADAMUS: Dlaczego tak jest? Jakiś szczególny powód?

MARKO: Mieszkam na Hawajach, stary!

ADAMUS: Taak, OK.

MARKO: Wszystko jasne!

ADAMUS: OK.

MARKO: Żartuję. Ale tak.

ADAMUS: Jesteś kahuną?

MARKO: Co to takiego?

ADAMUS: Ktoś w rodzaju wielkiego kapłana.

MARKO: O taak, taak, taak, taak!

ADAMUS: To znaczy samozwańczym.

MARKO: Och, och, och, taak.

ADAMUS: Wszystko, co musisz zrobić, to...

MARKO: Jestem guru przez cały dzień.

ADAMUS: ...nazwać siebie kahuną. Taak.

MARKO: Poważnie, po prostu żyję w prawdziwym dobrostanie.

ADAMUS: OK.

MARKO: Taak. Od czasu Niebiańskiego Krzyża po prostu czuję, że wszystkie wcielenia integrują się niejako w tempie turbo, tak szybko.

ADAMUS: Jasne.

MARKO: Ale dzieje się to łatwo. Jakby to wszystko odbywało się bez... przez większość czasu nie jestem nawet świadomy tego w snach, a w ciągu dnia czuję się przez cały czas kreatywny. I po prostu cieszę się własną energią, własną kreacją. Jestem naprawdę... pytam sam siebie: „Jak, do cholery, mogłem to wcześniej przegapić?” Trudno mi w to uwierzyć. Ale tak czy inaczej...

ADAMUS: Dobrze, dziękuję ci.

MARKO: Dziękuję.

ADAMUS: Jeszcze kilka osób. Życie od czasu Niebiańskiego Krzyża.

LINDA: Jadę do Francji. (chichocze cicho)

ELISABETH: Numer dziesięć.

ADAMUS: Dziesięć, OK.

ELISABETH: Tak.

ADAMUS: Dobrze. Żadnych zakłóceń? Żadnych wewnętrznych wyzwań? Żadnego napięcia?

ELISABETH: Wyzwania... brak połączenia.

ADAMUS: Brak połączenia. OK. Czy pracujesz? Masz pracę?

ELISABETH: Tak.

ADAMUS: Jaki masz zawód?

ELISABETH: Jestem lekarką.

ADAMUS: Och, lekarką. Łał. Dobrze. A co myślisz o swoim zawodzie od czasu Niebiańskiego Krzyża? Myślisz o pozostaniu w nim? Porzuceniu go?

ELISABETH: Chcę pozostać w zawodzie, nie mam z tym problemu.

ADAMUS: Nie, OK. Dobrze. OK, mamy trzy dziesiątki.

LINDA: Łał.

ADAMUS: OK.

LINDA: Ja miałabym tylko piątkę! Ale co tam!

ADAMUS: Nie bądź taką optymistką. (kilka chichotów) Witam cię. (do Agnes)

AGNES: Cześć, powiedziałabym, że siedem.

ADAMUS: Siedem. OK. Nie dziesięć.

AGNES: Nie miałam wielkich zakłóceń w życiu ani żadnych takich, ale za to bywałam bardzo niecierpliwa. I nie oczekiwałam bynajmniej jakichś fajerwerków, ale oczekiwałam, że pewne całkiem ludzkie problemy po prostu magicznie znikną!

ADAMUS: Jasne.

AGNES: A one nie zniknęły.

ADAMUS: Nie zniknęły. OK. (chichocze) Czy możesz się nimi z nami podzielić?

AGNES: Tak, oczywiście. Problem z dostatkiem. Wciąż istnieje.

ADAMUS: Problem z dostatkiem. Och.

AGNES: Taak. Dokonałam wielkich zmian w moim życiu. Patrząc z ludzkiej perspektywy na to, od czego wyszłam, jest to ogromna zmiana.

ADAMUS: OK.

AGNES: Jestem szczęśliwa.

ADAMUS: Dobrze.

AGNES: Ale kiedy czasem patrzę, zwłaszcza na innych Shaumbra, którzy żyją tak, jak ja bym chciała żyć, to myślę sobie: „Och! Co ja robię nie tak?”

ADAMUS: Taak, taak. (Agnes chichocze) Taak.

AGNES: Taak. Tak więc nie mogę zbytnio narzekać, ale nie jestem do końca zadowolona.

ADAMUS: OK. Zajmiemy się tą sytuacją później.

AGNES: Bardzo bym chciała. Dziękuję.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. To całkiem proste.

AGNES: Śniłeś mi się w związku z tym.

ADAMUS: Och.

AGNES: I sprawiłeś, że wydało mi się to takie proste. Wciąż jednak nie mogę tego w sobie ugruntować. Nie udaje mi się.

ADAMUS: Ugruntujemy to dzisiaj.

AGNES: Dziękuję ci! To byłoby niesamowite!

ADAMUS: Jeszcze kilka osób. Dobrodziejstwa w waszym życiu od czasu Niebiańskiego Krzyża.

TERRI: Dwa lub trzy punkty na skali.

ADAMUS: Dwa lub trzy, OK. Co się dzieje?

TERRI: Wciąż wiele fizycznego bólu. Uziemienie czakry korzenia, biodra. O, łał.

ADAMUS: Tak. Przy okazji, wyrzuć od razu czakry.

TERRI: OK, okolice bioder. Co ty na to?

ADAMUS: Wyrzuć biodra. To znaczy, no wiesz. (Adamus chichocze)

TERRI: Taak.

ADAMUS: Innymi słowy, wszystko się teraz integruje.

TERRI: Tak, integruje się.

ADAMUS: To część problemu.

TERRI: I chodzę tak śmiesznie. To znaczy, jestem niezdarą. Poza tym...

ADAMUS: Jak to śmiesznie chodzisz?

TERRI: Z powodu moich bioder...

ADAMUS: Och. Och .



TERRI: ...chodzę powoli i muszę pilnować równowagi.

ADAMUS: Jasne.

TERRI: A raz czy dwa razy powiedziałam sobie: „To jest moje ciało” i wtedy mogłam normalnie chodzić. Tak więc jeden albo dwa punkty.

ADAMUS: Jasne.

TERRI: Ale przez resztę czasu, dwa lub trzy, trzy lub cztery.

ADAMUS: O co chodzi z tym całym biodrem?

TERRI: Nie wiem!

ADAMUS: Jak długo to już trwa?

TERRI: Bardzo długo.

ADAMUS: Bardzo długo. Skąd to się bierze?

TERRI: Myślę, że to wstyd i wątpliwości. Nie wiem. Nie wiem. Och, przepraszam, nie! Muszę się jeszcze dowiedzieć.

ADAMUS: Taak, jasne, jasne! (Adamus chichocze) „Muszę to sobie jeszcze uświadomić”. Na razie ci odpuszczę. Ale jesteś dość blisko toalety, tak na wszelki wypadek. (kilka chichotów)

TERRI: Tak.

ADAMUS: Spróbuj zgadnąć. Jak myślisz, skąd wziął się problem z biodrem?

TERRI: Cóż, nieposuwanie się do przodu.

ADAMUS: Nie.

TERRI: Nie?

ADAMUS: Nie. Nie, nie. Wczuj się w to przez chwilę.

(pauza)

Spędziłaś długi czas dźwigając kogoś, coś, sprawy rodzinne.

TERRI: Byłam opiekunką przez długi, długi, długi czas.

ADAMUS: Przez długi czas. Przez długi czas. A część z tego wiąże się z nadmierną troską o rodzinę. A po jakimś czasie, to znaczy, jeśli zawsze próbujesz kogoś lub coś dźwigać, to odbije się to na twoim biodrze. Więc, co masz zrobić?

TERRI: Ooch, OK.

ADAMUS: Taak – *eech!* (rozciąga się) – puścić to. A potem po prostu...

TERRI: A potem druga strona. (chichocze)

ADAMUS: Nie, nie. Nie, po prostu porozciągaj się. Porozciągaj się.

TERRI: *Och!* OK.

ADAMUS: I, no wiesz, spędziłaś sporo czasu dźwigając śmieci, które tak naprawdę nie były twoje. Całkiem prosta rzecz. Po prostu odpuść sobie. Zajmiemy się tym później.

TERRI: Tak. Potrzebuję tego.

ADAMUS: Dobrze. Taak. Wiesz, poza tym fizyczne problemy, które się teraz pojawiają, mają również wiele wspólnego z całą tą kwestią ciała świetlistego, z całym tym dochodzeniem do pełni czy jedności.

TERRI: Tak.

ADAMUS: Dziękuję ci. OK. Miejmy nadzieję, że wychodząc stąd dzisiaj będziesz około ósemki.

TERRI: Miejmy nadzieję.

ADAMUS: Dobrze. Jeszcze jedna osoba. Życie od czasu Niebiańskiego Krzyża?

LINDA: Czy ty mnie właśnie splawiłeś?! (chichocze)

DIANE: Trzy punkty.

ADAMUS: Trzy. Co się dzieje?

DIANE: Problemy fizyczne.

ADAMUS: Taak. Co konkretnie?

DIANE: Neurologiczne, głównie w stopach, tak jakbym utykała.

ADAMUS: Jasne.

DIANE: Uziemienie, które...

ADAMUS: Duży ból w stopach?

DIANE: Tak.

ADAMUS: Taak.

DIANE: Nieustanny.

ADAMUS: Taak. Głównie stopy. Gdzie jeszcze?

DIANE: Dłonie. Kolana.

ADAMUS: W takim razie prawie całe ciało. (Adamus chichocze)

DIANE: Prawe ramię.

ADAMUS: Taak, taak. OK. Jak myślisz, o co w tym wszystkim chodzi?

DIANE: (głęboko wzdycha) To coś w rodzaju...

ADAMUS: Czy byłaś Międzywymiarowym Pracownikiem? Czy utożsamiasz się z byciem Międzywymiarowym Pracownikiem?

DIANE: Nie utożsamiam się.

ADAMUS: Nie utożsamiasz się. OK.

DIANE: Ale w takim razie zakładam, że tak jest w porządku.

ADAMUS: Jeśli tak zakładasz, to jest w porządku.

DIANE: OK.

ADAMUS: A więc, o co chodzi szczególnie z problemem stóp?

DIANE: Wygląda na to, że coś mnie przytrzymuje. Jeśli chodzi o pozostanie czy odejście, to...

ADAMUS: Bardziej chodzi o bycie uziemionym. Wiesz, jeśli nie jesteś uziemiona, jeśli energia nie przepływa, to będziesz miała problemy właśnie ze stopami. Trochę też z kolanami. Ale masz rację, mówiąc, że nie jesteś pewna, czy chcesz zostać, czy odejść. I to jest w porządku. Czy możesz się z tym pogodzić? „Nie wiem, czy chcę zostać, czy odejść i nie ma to znaczenia. Jestem tu dzisiaj. Może jutro nie będę”.

DIANE: Tak.

ADAMUS: Chcę powiedzieć, żebyś przetrwała emocjonalne zmagania z tym. Wielka mi rzecz. Wierzę, że wszyscy tu siedzący i większość z was online miała ten sam problem: „Czy naprawdę chcę zostać? Och, nie! Nie powinienem tak myśleć. Powinienem być szczęśliwy przez cały czas”. Nie. Będziecie się nad tym zastanawiać: „Czy powinienem zostać? Co do licha?! Dlaczego?!” Chcę powiedzieć...

DIANE: Czasami.

ADAMUS: Chciałbym odbyć porządną debatę z Shaumbłą. Dlaczego zostajecie?! Co jest z wami nie tak?! (trochę śmiechu) Oszaaleliście czy co?! Pytacie: „Dlaczego?!” Ale ja wiem dlaczego. OK, dobrze. Mam nadzieję, że wyjdiesz stąd ze zdrowymi stopami i samopoczuciem na poziomie siedmiu punktów.

DIANE: Dziękuję.

ADAMUS: OK. Podnoszę tę kwestię, całą kwestię dobrodziejstw po Niebiańskim Krzyżu. Rozmawialiśmy o tym w Klubie Wzniesionych Mistrzów i mierzyliśmy wszystkie następstwa od czasu Niebiańskiego Krzyża za pośrednictwem Karmazynowej Rady.

### ***Następstwa Niebiańskiego Krzyża***

Nie wiedzieliśmy – nie powiedziałem „nie wiem” – nie rozumieliśmy implikacji wszystkiego, co miało się wydarzyć. Kryje się za tym ogromna dawka fizyki, ale nie rozumieliśmy, co się stanie.

Czasami możemy przyjrzeć się trendom energetycznym. Wiecie, można zobaczyć, w którą stronę statek kieruje się na morzu, dokąd zmierza. Zwykle nie trzeba być medium, wystarczy być obserwatorem: „Oto, dokąd prawdopodobnie zmierzają sprawy”. W przypadku Niebiańskiego Krzyża po prostu nie wiedzieliśmy. To mogło pójść w *dowolną* stronę. Pewne rzeczy były bardziej prawdopodobne, ale każdy drobiazg mógł sprawić, że wszystko potoczy się w innym kierunku. Było wiele obaw o to, co się stanie. Wiecie, w zasadzie otwieracie niebo i wpuszczacie całą tę inną energię i nie wiecie dokładnie, co się stanie. Jedna mała rzecz mogła coś uruchomić.

Martwiliśmy się, jak dalece spokojny będzie to proces dla planety i dla *was*, bo sprawa była poważna. Chcę powiedzieć, że jest to największa sprawa, jaka miała miejsce od czasów... no cóż, nawet sprzed Jezusa, nawet sprzed Atlantydy. To ogromna sprawa otwieranie się wymiarów, otwieranie się na całą tę nową energię przybywającą na planetę. To wielka rzecz.

Wiem, że niektórzy z was byli bardzo, bardzo rozczarowani i narzekali na mnie: „Adamus, nic się nie wydarzyło! Spodziewałem się wielkich eksplozji 23 marca. Spodziewałem się, że gospodarka się załamie, świat pójdzie na wojnę, pogoda się zepsuje, a nic się nie wydarzyło”. Moja odpowiedź na to brzmi: „Ufff! Dobrze”. Czyli że wykonaliście swoją pracę, ci z was, którzy byli Międzywymiarowymi Pracownikami.

Ilu utożsamia się z byciem Międzywymiarowymi Pracownikami? (dużo rąk się podnosi) Tak, wielu. Bardzo wielu. Wykonaliście swoją pracę, a ci, którzy byli na Ziemi, również ugruntowywali i wykonywali pracę oraz utrzymywali postęp. Wszyscy wykonaliście swoją robotę, a zatem ostatecznie, przynajmniej do tej pory, Niebiański Krzyż, Apokalipsa przebiegała dość łagodnie, zaskakująco łagodnie ku rozczarowaniu niektórych z was, którzy chcieli, żeby te wszystkie wstrząsające rzeczy się wydarzyły. Ale wszystko odbyło się gładko, co jest bardzo ważne w tym wszystkim, szczególnie dla tych, którzy pracowali w innych wymiarach, wiedząc, że musi nastąpić płynne przejście. W przeciwnym razie mogłoby to być katastrofalne, a drobne niedogodności mogłyby to zepsuć.

Podam kilka przykładów. Podczas Niebiańskiego Krzyża i krótko po nim – a miało to miejsce, gdy organizowaliśmy jedno z naszych spotkań w Konie – doszło do próby zamachu

na ważnego światowego przywódcę, co mogło doprowadzić całą planetę i jej gospodarkę do chaosu. Ale nie doszło do tego. To znaczy, wszystko było zaplanowane. Wszystko zmierzało w tym kierunku. Miało się wydarzyć. Ale w ostatniej chwili coś spowodowało zmianę.

Nie dlatego, że wielu z was modliło się o zmianę. Nie dlatego, że chcieliście określonego wyniku. Wystarczająco dużo światła pojawiło się w tej sytuacji, by przewrót pałacowy został zażegnany. Niektórzy z was mogą pomyśleć: „Cóż, dobrze by się stało”. Ale tak naprawdę nie za bardzo ze względu na zakłócenia, które nastąpiłyby w wyniku zamachu.

Było wiele rzeczy, które mogły się były wydarzyć od czasu Niebiańskiego Krzyża – i nie chcę wchodzić w dramatyzm tego wszystkiego, ale mogły się wydarzyć – jednak tak się nie stało. W większości było to bardzo łagodne przejście dla planety.

Otóż mówię o tym, a tymczasem wiele rzeczy nadchodzi. Wiele rzeczy w najbliższej przyszłości. Powiem o tym nieco więcej w *Aktualizacji ProGnost*, ale wiele jeszcze się wydarzy. Teraz jednak jestem spokojny, że to może się dokonać stosunkowo łatwo w waszym życiu osobistym.

Powiedziałbym, że w skali od jednego do dziesięciu Shaumbra jest prawdopodobnie średnio na poziomie pięciu lub sześciu. Niektórzy dostają jedynekę, jeśli idzie o przebieg tego procesu u nich. Niektórzy dostają dwójkę, ponieważ przechodzą przez istne piekło, ale starają się uśmiechać. Niektórzy przeżywają ogromne trudności w swoim życiu, ale są wyrozumiali; rozumieją, dlaczego tak się dzieje. A dzieje się tak z wielu powodów, jednak oni to rozumieją, więc biorą głęboki oddech i przechodzą przez to. Jednakże jest to kłopotliwe, gdy w ciele dzieje się tak wiele rzeczy. Dolegliwości fizyczne stanowią prawdopodobnie największy problem. Natomiast ogromna jest u Shaumbry stabilność psychiczna. Ogromna, ponieważ jesteście w stanie prowadzić normalne życie, wiedząc, że wszystko się zmienia. Wielu Shaumbra miewa teraz zawroty głowy, niektórzy mówią: „Cóż, po prostu się starzeję. Nie mam już pamięci”. To nie ma z tym nic wspólnego. To ma związek ze zmianą całego systemu.

Tak więc, ogólnie rzecz biorąc, Shaumbra jest na poziomie pięciu, sześciu, jeśli chodzi o pozytywne efekty. Ale to wy obrywacie pierwsi. To wy pierwsi odczuwacie tego skutki. To dotyka waszego ciała. Wpływa na umysł i wszystko inne.

W tej chwili, jak mówię, na planecie panuje w pewnym sensie spokój, ponieważ zachodzą zmiany na bardzo głębokich poziomach, nazwę to metafizyką lub fizyką Adamusa. Dzieją się rzeczy na bardzo głębokich poziomach. Większość ludzi nie ma pojęcia, co się dzieje, ale ostatecznie wpływa to na wszystko.

W tej pracy, którą wykonaliście jako pracownicy Ziemi, czy jako Międzywymiarowi Pracownicy, chodziło nie tylko o otwarcie dostępu do boskości, do wyższych wymiarów, ale także o wykonanie tego sprawnie i gładko.

### ***Zakłócenia na planecie***

A zatem pytanie do was... a przy okazji, jeśli dobrze odpowiecie, Linda, jak sądzę, ma 100 dolarów w gotówce dla tego, kto udzieli prawidłowej odpowiedzi. Czy możesz udowodnić, że faktycznie je masz? A więc... (ktoś mówi: „O rany”)

LINDA: Chcesz powiedzieć, że Geoff nie dał mi ich w prezencie? (śmiech)

ADAMUS: Nie, nie, nie, nie! (śmieją się) To były *moje* pieniądze! Nie Geoffreya, nie Cauldre'a. OK, więc masz stówę. Mogłabyś położyć ją tutaj? Chcę wszystkich zachęcić. A więc, to dla tego, kto da dobrą odpowiedź.

LINDA: (szepcze) Czekaj, czekaj!

ADAMUS: A więc...

LINDA: (liczy pieniądze) Dwa ...

ADAMUS: ...co się teraz dzieje...

LINDA: ...sześć, osiem, dziesięć.

ADAMUS: Nie mogłabyś mieć po prostu jednego banknotu studolarowego?

LINDA: Nie.

ADAMUS: OK. (trochę chichotów) Co się teraz dzieje na planecie? Co się dzieje pod względem zakłóceń? A teraz wczujcie się w to przez chwilę. Nie myślcie o tym, poczujcie to. Co się dzieje w kontekście zakłóceń na planecie?

(pauza)

OK, Linda będzie podawać mikrofon.

LINDA: OK.

TRACY: Och.

ADAMUS: Taak, „Och!”

TRACY: Co się dzieje... Możesz powtórzyć?

ADAMUS: Jasne. Co się dzieje, jeśli chodzi o zakłócenia na planecie? Pytanie jest celowo nieco ogólnikowe.

TRACY: Mhm.

ADAMUS: Co jest teraz zakłócanie?

TRACY: Taak, najprawdziwszą rzeczą, jaką mogę znaleźć, nie jest... nie widzę tego na poziomie formy.

ADAMUS: Chwileczkę. Linda, to tylko... (liczy pieniądze) Och, mamy tu całość. Dobrze. Dobrze. Chcę się tylko upewnić.

TRACY: Kiedy się w to wczuwam, czuję, że planeta jest taka sama jak nasze ciała, ale pojawia się światło, które wchodzi w interakcję z materią. I zakłóca sposób, w jaki materia działa, zachowuje się. Na tym styku jest to subtelne, ale też gigantyczne.

ADAMUS: Słusznie.

TRACY: Jakby rzeczy się zmieniały.

ADAMUS: Jak myślisz, co to ostatecznie zakłóci? Jaki jest końcowy rezultat lub przejaw tego zakłócenia, o którym mówisz?

TRACY: Hm. To dobre pytanie. Wyczuwam w tym potencjał, ale trochę się boję. Właściwie to rozmawiałam o tym z Markiem. Być może trochę boję się zakładać w moim umyśle lub przewidywać, co będzie dalej, ponieważ czuję potencjał tego, co się tworzy. Ale nie wiem, czym to jest i co spowoduje.

ADAMUS: Jasne.

TRACY: Ale ja to czuję.

ADAMUS: Jasne. OK. Dobrze.

TRACY: Tak.

ADAMUS: To ważne. Czasami samo odczuwanie tego... och, jeszcze nie skończyłaś, nie oddawaj go (mikrofonu).

TRACY: Och.

ADAMUS: Czasami samo odczuwanie jest dobre, ponieważ nie trzeba tego jeszcze definiować.

TRACY: Taak.

ADAMUS: A więc ty to odczuwasz, a na bardziej globalną skalę, jak myślisz, jak to się zmanifestuje? Po prostu zgaduj.

TRACY: Zgadnąć. Myślę, że zaczną się dziać rzeczy, które zaszokują ludzi. Na przykład tory...

ADAMUS: Jak lądowanie kosmitów?

TRACY: Nie, nie lądowanie kosmitów.

ADAMUS: Taak, taak, taak.

TRACY: Ale tory, którymi podąża nasze myślenie, zostaną rozsądzone.

ADAMUS: Słusznie.

TRACY: Wydarzy się coś, że zareagujemy w stylu: „Co jest, do cholery?”

ADAMUS: Taak. OK.

TRACY: Taak.

ADAMUS: A tak przy okazji, kosmici mają teraz zakaz wstępu na planetę.

TRACY: O, jasne, jasne.

ADAMUS: Tak więc, jeśli ktoś z was interesuje się tym tematem, niech wie, że mają zakaz wstępu. Nie mogą tu przybyć. OK.

TRACY: Taak, więc nieoczekiwane lub dziwne rzeczy.

ADAMUS: Dziwne rzeczy. Daj mi taki niesamowity przykład. Gdybyś była pisarką science fiction, to o czym byś pisała?

TRACY: (chichocze) Nie wiem. Mam wrażenie, że mój umysł zawiesza się, kiedy to mówisz.

ADAMUS: W porządku. Możesz coś wymyślić. *Pfff!* Cokolwiek, no wiesz. Jesteś pisarką. Możesz wymyślać, co tylko chcesz.

TRACY: Nie wiem, nic nie przychodzi mi do głowy.

ADAMUS: OK.

TRACY: Taak.

ADAMUS: Jeśli coś wymyślisz, zawołaj Lindę. Przybiegnie z mikrofonem.

TRACY: OK.

ADAMUS: Taak.

TRACY: OK.

ADAMUS: Dobrze.

LINDA: OK. Jeszcze ktoś?

ADAMUS: Zakłócenia. Taak.

LINDA: OK.

ADAMUS: Co się dzieje na planecie, jeśli idzie o zakłócenia? (Adamus chichocze, gdy Linda zaskakuje Andy'ego, podając mu mikrofon)

ANDY: (chichocze) Cześć.



ADAMUS: Cześć.

ANDY: Myślę, że ludzki mózg nie tyle jest przeprogramowywany, co poddawany przewartościowaniu.

ADAMUS: Generalnie u wszystkich ludzi?

ANDY: Generalnie. Myślę, że ludzie przewartościowują swoje życie lub kierunek, jaki obiera.

ADAMUS: Czy tego przypadkiem nie dokonał COVID?

ANDY: On pomógł.

ADAMUS: Taak.

ANDY: Pomógł. Ale myślę, że teraz to już wchodzi głęboko.

ADAMUS: Słusznie.

ANDY: Ludzie mówią: „Rany, robiłem to przez całe życie, żeby osiągnąć jakiś cel”, a teraz mówią: „Łał! Cel zniknął”. A więc przewartościowanie. Taak.

ADAMUS: OK. Jakiemu procentowi populacji – wystarczy zgadnąć – zadziałałoby się to w mózgu? Czy wszystkim?

ANDY: Wszystkim.

ADAMUS: Wszystkim. OK. Łał.

ANDY: Wszystkim. Mam na myśli, że we wszystkich obszarach. Chociaż niektórzy ludzie są tak skostniaли, że nie widać zbyt wielu zewnętrznych zmian.

ADAMUS: Racja, racja.

ANDY: Ale, stary, patrzysz im w oczy, a oni mówią: „Co jest, do cholery?”

ADAMUS: Słusznie, słusznie.

ANDY: Wiesz, jakoś tak: „Och, coś jest jakby inaczej”.

ADAMUS: Taak. A według ciebie, jak to się wobec tego zmanifestuje? Wiesz, wszyscy będą przez to przechodzić, przez tę lobotomię czołową, i jak to się objawi u ludzi, twoim zdaniem?

ANDY: (pauza) Oczekuję zmian, ale nie będę ich przewidywał.

ADAMUS: OK. Mądrze. Bardzo mądrze. Tak.

ANDY: Taak.

ADAMUS: Ale gdybyś coś wymyślił, to znaczy, bez nagrywania tego, tak poza protokołem. Czy ta kamera (wskazuje na kamerę)... o, taak – jest wyłączona, co by się stało?

ANDY: Myślę, że da się zaobserwować zmianę wartości, zarówno wartości pieniężnych, jak i kierunków.

ADAMUS: To jest niejasne.

ANDY: Taak! Taak, to dość niejasne, fakt!

ADAMUS: OK. Ale to jednak jest trudne pytanie. To trudne pytanie.

ANDY: Taak. No wiesz, nie wiem, heteroseksualni ludzie robią się dziwni. Geje robią się normalni. (kilka chichotów) To znaczy, po prostu wszystko, wszystko ...

ADAMUS: Planeta się zmienia.

ANDY: Wszystko się zmienia.

ADAMUS: Taak. OK.

ANDY: Taak.

ADAMUS: W porządku. Dobrze. Dziękuję ci.

ANDY: I czekam na to z niecierpliwością.

ADAMUS: Dobrze.

ANDY: Taak.

ADAMUS: Jeszcze kilka osób.

LINDA: OK. Jeszcze kilka. Zobaczmy, jak to się potoczy. OK.

ADAMUS: A więc, co się teraz dzieje, jeśli chodzi o zakłócenia? I jak to się objawia?

VANESSA: Ma się wrażenie, że akceptowane jest to, co stare i trwa opór wobec tego, co nowe.

ADAMUS: Słusznie. Słusznie.

VANESSA: I to jest prawie tak, jakby pojawiały się te możliwości czy potencjały, widzę je u przyjaciół i zwykłych ludzi, a oni opierają się tym możliwościom, a potem stają się całkowicie sfrustrowani swoim życiem. Wyobrażam więc sobie, że w makrokosmosie, na większą skalę, dzieje się podobnie.

ADAMUS: OK. OK.

VANESSA: To prawie tak – i odczuwam to na sobie – jakbym była w pociągu czy na torze i oto wydarza się jakaś drobna rzecz, a ja mogę tak łatwo wypaść z tego toru z powodu oporu wobec tego, co jest dostępne.

ADAMUS: Właśnie.

VANESSA: I tak, wydaje mi się, że powoduje to wiele wzlotów i upadków.

ADAMUS: A więc jak dalece pozytywne jest twoje życie od czasu Niebiańskiego Krzyża?

VANESSA: Może być dziesięć, a może być zero.

ADAMUS: Ach, proszę bardzo. To dobra odpowiedź. (Adamus chichocze) Taak, i wszystko pomiędzy w tym samym czasie.

VANESSA: Wszystko w tym samym czasie.

ADAMUS: Wszystko w tym samym czasie.

VANESSA: I dostosowanie.

ADAMUS: Tak.

VANESSA: Wiesz, ciągle sobie powtarzam, że zwyczajnie się dostosowuję.

ADAMUS: Taak. To coś więcej niż dostosowywanie się. To całkowita transformacja. Tak przy okazji, prawidłowa odpowiedź na pytanie: „Jak dobre jest twoje życie?”, brzmi: „Od zera do dziesięciu. To wszystko naraz, wszystko w tym samym czasie”. Wszystko się zmienia. Taak.

VANESSA: Taak.

ADAMUS: OK. Jeszcze jedna osoba – dziękuję ci – jeszcze jedna o zakłóceniach.

LINDA: OK, chcę wybrać młodą osobę. Nowicjusza. Które z was... wy decydujecie. (zwraca się do Luki i Christiny siedzących z przodu)

ADAMUS: Ach!

LINDA: (Lucca sięga po mikrofon) Och! On sam zdecydował. (chichocze)

ADAMUS: O, taak!

LINDA: Ty sięgnąłeś po niego.

LUCCA: Cześć.

ADAMUS: Cześć, witaj. Cieszę się, że tu jesteś.

LUCCA: Dziękuję.

ADAMUS: Taak.

LUCCA: A więc myślę, że jedno duże zakłócenie dotyczy tego, co widzę głównie u moich przyjaciół i ludzi wokół mnie, ich zwyczaju nadawania zbyt dużego znaczenia temu, co robią, i pozyskiwania energii w ten sposób. Ale po Niebiańskim Krzyżu wydaje się, że istnieje inna ścieżka, którą mogą wybrać i nie wiem, myślę, że są już coraz bardziej zmęczeni.

ADAMUS: Tak.

LUCCA: Patrzę więc na nich i mówię: „Po prostu otwórzcie oczy, zobaczcie inną ścieżkę, która jest tuż przed wami”. Ale oni upierają się przy swoim i myślę, że będą dalej się upierać przy tym sposobie działania. Tak więc, taak, myślę, że to trochę potrwa.

ADAMUS: Czy widzisz coś, tak na skalę globalną, coś szczególnego, co wydarzy się w wyniku tego zakłócenia, a jeśli tak, to co?

LUCCA: Taak, myślę, że demokracja na skalę międzynarodową staje się coraz bardziej powszechna. Widzę potencjał dla nowych systemów monetarnych i to, że ludzie będą wariować.

ADAMUS: Ludzie będą wariować. (Adamus chichocze) Dobrze. Taak. Naprawdę będą wariować.

LUCCA: Taak.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję ci. A więc nikt nie trafił w sedno, ale ty (Tracy) byłaś najbliżej, więc dostajesz stówkę. Tak, mhm, dla ciebie.

LINDA: Och.

ADAMUS: Taak, taak. Taak. A więc mówiliście o tym, że zakłócenia w tej chwili dotyczą...

LINDA: Chcesz, żebym jej wręczyła?

ADAMUS: Taak. Tak, proszę. Taak, taak. Tak. Myślę, że ją to ucieszy.

### ***Skutki działania światła***

Tracy była najbliżej, ponieważ mówiła, że na planecie działa teraz czynnik światła i to jest to, co rzeczywiście dokonuje zmiany. I proszę was, żebyście naprawdę się w to wczuli, nie myślcie nad tym za dużo. Rzecz w tym, że światło, które pojawia się w wyniku Niebiańskiego Krzyża, Apokalipsy, zmienia samą naturę rzeczywistości. Zmienia wszystko na planecie. Cauldre mówił o tym trochę w jednym ze swoich artykułów, a ja mówiłem o tym na ostatnim Kihaku.

Kiedy światło zmienia się na tej planecie – nie w kategoriach objętości, ale w kategoriach jasności, blasku, ekspansywności – wywiera to wpływ na materię. Wywiera wpływ na cząsteczki, a także na myśli. Nagle pojawia się więcej klarowności. Nagle pojawia się więcej

dostępnego światła, które jest zasadniczo tylko energią, a to jest ogromna siła zakłócająca status quo, sposób, w jaki rzeczy funkcjonowały na planecie przez długi czas. Może wprowadzić wiele zakłóceń. Może rozsadzić wszystko.

To, co macie teraz, to sytuacja, w której fizyczność planety jest bardzo krucha. Trzyma się ona głównie dzięki grawitacji, ale także elementom czasu i przestrzeni oraz oddziaływaniom elektromagnetycznym. Ale głównie dzięki grawitacji. A grawitacja to nie tylko to, co sprawia, że przedmioty spadają na ziemię. Grawitacja jest czynnikiem, który spaja rzeczywistość, a raczej iluzje.

Wy wprowadzacie do niej więcej światła, ponieważ w obrębie tej grawitacji jest wystarczająco dużo istot – was tutaj na planecie – wystarczająco dużo istot, które otworzyły się na większą świadomość, a to zaczyna wszystko zmieniać. Jest to siła zakłócająca.

Światło, które przenika do tej rzeczywistości, zaczyna – i powtarzam, rzecz nie w tym czy szybciej przenika lub mocniej, ale w tym, że wprowadza więcej blasku – zaczyna zakłócać wszystko po drodze. I dlatego zacząłem od stwierdzenia, że Niebiański Krzyż był całkiem łagodny, w każdym razie do tej pory. Całkiem łagodny. Wszystko naprawdę mogło się rozsypać. Albo – jest to sytuacja typu „i/lub” – wszystko mogło się rozlecieć ze względu na kruchą naturę sposobu, w jaki ta rzeczywistość jest utrzymywana razem, albo wszystko mogło zostać zablokowane. To mogło być prawie jak szok dla systemu. Mogło to naprawdę spowodować, że wszystko się zawiesi i utknie. Wiecie, jak to jest, gdy macie stresującą sytuację emocjonalną w swoim życiu, która czasami zastyga i kończy się zablokowaniem w ciele, a potem musicie spędzić lata na terapii i ostatecznie dojść do Karmazynowego Kręgu, żeby się od tego uwolnić. (kilka chichotów) To właśnie mniej więcej dzieje się teraz na planecie.

Od rozpoczęcia się Apokalipsy było dość spokojnie. Ale mamy ten element napływającego światła. Ponownie, mówiłem o tym ostatnio na Kihaku, że rzeczywistość jest tworzona przez różnicę, jaka w niej zachodzi – nie ma na to odpowiedniego słowa, właściwego ludzkiego słowa – ale nazwijmy to po prostu różnicą w prędkości poruszania się naturalnego światła duszy, świadomości, a prędkością światła, które pojawia się w rzeczywistości takiej jak ta. Pochodzą one z tego samego promienia, ale jeden jego rodzaj schodzi w dół, żeby wejść w doświadczenie; teraz mamy różnicę – będę to nazywał prędkością, ale tak naprawdę nią nie jest – w prędkości światła, a ta różnica w prędkości światła tworzy grawitację, która następnie tworzy ostatecznie cząsteczki, a nawet myśli mają swoją grawitację. Jesteśmy więc w tej strefie, w strefie pomiędzy, którą stanowi czyste światło, zawsze obecne, ale po prostu – *szuuuu!* – przechodzi przez tę rzeczywistość, a następnie światło, które schodzi w dół, tworząc tę rzeczywistość – lub iluzję, jeśli chcecie. To się zmienia. Ten konkretny promień się zmienia.

On zmieni wszystko na planecie i o to tak naprawdę chodzi w Apokalipsie. Kiedy ten promień światła się zmieni, częściowo z powodu ludzi na planecie, którzy wnieśli więcej świadomości do swojej istoty, zmiana ta stworzy inny, można powiedzieć, atraktant lub uziemienie dla tego światła.

Tak więc wszystko jest teraz zakłócanie i tak naprawdę nie widać teraz tego zbyt wiele w świecie zewnętrznym. Czujecie wiele wewnątrz siebie, ponieważ dużo z tego dzieje się na tych głębokich poziomach. Większość ludzi nawet nie jest tego świadoma. Większość ludzi

nie będzie tego świadoma przez długi czas, poza tym, że zaobserwują, iż dzieć się zacznie wiele dziwnych rzeczy.

Otóż, gdy mówię „dziwne”, to co do gospodarki nie będzie ona aż tak dziwna, choć będzie miała swoje wzloty i upadki. Mówię o naprawdę dziwnych zjawiskach, które wykraczają poza to, co ludzie mogli sobie wyobrazić pięć czy dziesięć lat temu. Mówię o naprawdę dziwnych zjawiskach, w szczególności o dużej szansie na pojawienie się na niebie naprawdę dziwnych światła, których nikt nie będzie w stanie zrozumieć. I będą mieli wiele teorii: „To wydarzenie meteorologiczne, ma ono coś wspólnego ze zmieniającym się magnetyzmem Ziemi lub czymś podobnym”, ale nikt tak naprawdę tego nie rozgryzie. Dziwne, widziane przez wielu ludzi, bardzo dziwne światła. A potem powiedzą, że to kosmici, ale możecie im wyjaśnić, że ja powiedziałem, iż kosmici mają teraz zakaz wstępu. I będą się dzieć dziwne rzeczy, których nikt nie potrafi do końca wyjaśnić i zidentyfikować.

To są wydarzenia, które będą miały miejsce, a w międzyczasie spowodują zakłócenia w wielu innych obszarach, bardziej tradycyjnych. Zakłócą wszystko, od polityki po pieniądze – to są te oczywiste kwestie – i będą bardzo, bardzo zakłócać pracę ludzkiego umysłu, ludzkiego umysłu w ogóle. Ludzie tego nie pojmą. Wielu z nich coś odczuje, ale nie będą wiedzieć, co się dzieje, i będą myśleli, że wariują. Będą myśleli, że po prostu wariują. Rozmawialiśmy o tym w przeszłości, ale na planecie pojawi się ten nowy czynnik szaleństwa, a ludzie będą zachowywać się w bardzo dziwny sposób.

Tak więc, wróćmy do was – do zakłócających sił w waszym życiu – a ma to miejsce, gdy wchodzi światło i zasadniczo aktywuje lub zaczyna wypełniać całą przestrzeń między częściami i myślami. Za kilka minut wykonamy o tym merabę.

Przez cokolwiek teraz przechodziecie w swoim życiu, jest to w skali jeden do dziesięciu na poziomie skutków. To jeden do dziesięciu punktów na skali, jeśli chodzi o dobre i złe dni. Wszystkie one mają miejsce i zaczynają się ze sobą mieszać. I można jednocześnie czuć się bardzo, bardzo dobrze i bardzo, bardzo źle, a rzeczą do zapamiętania jest to, że następują po prostu zakłócenia, które się dzieją, ale zakłócenia, o które prosiliście, chcąc dokonać zmian w sobie. A jeśli przy tym również planeta się zmieni, niech tak będzie, jednak wy chcecie dokonać zmian w sobie.

Bardzo dawno temu Tobiasz – a potem podjąłem to ja – zaczęliśmy rozmawiać o pasji. Wiecie, jedną z najtrudniejszych rzeczy w przebudzeniu jest to, że znika wasza stara pasja i odczuwacie pustkę. Nic już nie ma. Pasja po prostu... po co wstawać rano? Teraz, po Niebiańskim Krzyżu, pasja powraca, ale jest zupełnie inna. Pasji nie stanowią już tylko takie rzeczy jak gotowanie, choć i to może się ujawnić, malowanie, pomaganie innym ludziom czy cokolwiek innego.

Nową pasją jest po prostu pozwalanie, by wasze światło świeciło. To wszystko. To wszystko. Niektórzy z was mogą pomyśleć: „Cóż, to trochę nudne”. Wcale nie. Ta pasja powraca teraz i podczas gdy wcześniej miło było sobie pomyśleć: „Chcę po prostu być tutaj na planecie i świecić swoim światłem”, teraz jest to faktycznie jak najbardziej wykonalne i właściwe. To światło Apokalipsy jest tutaj. Teraz możecie to zrobić, a w miarę jak to robicie – wracamy do ławeczkowania – w miarę jak wykonujecie to świadome ławeczkowanie, odnawia się w was poczucie, że jest to dokładnie to, po co tu przyszliście.

Macie czynnik tego, co nazywam Nowym Światłem, które się pojawia. Macie też czynnik, który sprawi, że świadomość i energia ostatecznie złączą się ze sobą i będą razem. To dlatego tu przybyliście i to jest owa pasja, którą niektórzy z was już odczuwają, pasja, którą będziecie nadal odczuwać. Kiedy więc zadajecie to pytanie: „Dlaczego jestem tutaj na planecie? Dlaczego mam tu zostać?”, to właśnie po to, by pozwolić tej pasji światła zmanifestować się.

Weźmy z tym głęboki oddech.

Wiele dzieje się teraz na planecie w dziedzinie fizyki, czego większość ludzi nie jest świadoma. Rzecz w tym, że to wy tworzycie tę nową fizykę. Fizykę światła na planecie i to, jak ono naprawdę działa. Jak wpływa na całą rzeczywistość. I ponownie, jak mówiłem na niektórych z naszych ostatnich spotkań, nowe zrozumienie, metafizyka światła wykracza daleko poza wszystko, co kiedykolwiek zostało zaproponowane lub omówione przez fizyków, nawet fizyków kwantowych. Różnica w prędkości światła tworzy rzeczywistość. Jeśli chcecie zmienić rzeczywistość, to... właściwie nie chodzi o prędkość. Nie ma na to ludzkiego słowa, więc nazwę to po prostu natężeniem jasności światła. Różnica między natężeniem jasności światła na czystym poziomie i na poziomie, który nazywacie poziomem materialnym, jest tym, co tworzy rzeczywistość. A teraz macie dostęp do światła o większym natężeniu jasności w tej rzeczywistości, na tym poziomie; wyobraźcie sobie, co ono może zrobić. Wyobraźcie sobie, co *robi* teraz wewnątrz was.

Spokojny okres po Niebiańskim Krzyżu jest w pewnym sensie błogosławieństwem, ponieważ pozwala światłu naprawdę wejść i wypełnić wszystkie te przestrzenie.

### ***Ciemność***

Jednym z największych nieporozumień na planecie – i moim zdaniem także rozczarowań – jest brak zrozumienia ciemności. Ciemności. A wszystko miało swój początek w religiach, które zawsze walczą z siłami ciemności, a nawet stworzyły Szatana i tę diabelską istotę, żeby nadać ciemności twarz, nadać jej człowieczeństwo. To jest bitwa pod hasłem: „Unicestwimy ciemność”, czyli zło.

Tobiasz powiedział to wiele lat temu ([tutaj](#)): „Ciemność jest po prostu waszą boskością”, czekającą na wypełnienie jej światłem. Ciemność, pustka, nicość jest po prostu waszą energią w neutralnym stanie, czekającą na aktywację. To wszystko, czym jest. Ale ludzie musieli zmienić to w złego gościa, upiora, diabła i „będziemy z tym walczyć”. A potem, pogarszając jeszcze tylko sprawę, przejął to ruch New Age: „Jesteśmy pracownikami światła i będziemy nosić nasze miecze. Wezwiemy Archanioła Michała, sprawimy ciemności łomot i będziemy wszędzie świecić naszym światłem”. Cóż, to nie jest prawdziwe światło, którym według nich świecą. To rodzaj fałszywej energii „dobroczyńców”. Nie mieli pojęcia, czym jest ciemność. Nie ma żadnej ciemności! Nie ma ciemności sugerowanej przez religie, New Age i innych, nie jest to coś, z czym trzeba walczyć. To było po prostu coś, co czekało na światło, na właściwy czas. To wszystko.

Jaka szkoda, że ludność świata, ludzkość, przyjęła ciemność jako siłę zła, jako siłę zewnętrzną. Wszystko, co robili, to było mordowanie samych siebie. Wszystko, co robili, to branie tego miecza i wbijanie go prosto w siebie.

W zaawansowanej metafizyce, z którą mamy do czynienia, rozumienie światła... a światło jest po prostu energią, która była w stanie uśpienia, energią, która jest teraz wzywana lub aktywowana do świadomej służby. To wszystko. I światło istnieje zawsze. Światło waszej duszy nigdy nie jest nieobecne, ale możecie żyć w iluzji, że go nie ma. Możecie też zaakceptować pewną ilość promienia tego światła, żeby pomóc stworzyć tę rzeczywistość, ale możecie to również łatwo zmienić, po prostu, można powiedzieć, zwiększając natężenie jasności światła. Ale wróćmy do głównego wątku.

Szkoda, że ludzie tak długo wierzyli, że ciemność jest zła, że istnieje zła siła. Nie ma czegoś takiego. To była świetna gra, przewidziana na trwanie przez chwilę, ale żadnej złej siły nie ma. Nie ma siły przeciwstawnej waszej duszy. W swojej duszy możecie mieć wiele różnych doświadczeń. Możecie mieć zabawne życie lub złe życie, dostatnie życie lub niedostatnie. Ale metafizyka, o której teraz mówimy, wykracza poza starą koncepcję. A siłą powodującą zakłócenia na planecie jest nowe rozumienie światła i ciemności. Rozumienie, że różnica w prędkościach światła tworzy rzeczywistość i że w końcu to światło, które pojawiło się teraz wraz z Apokalipsą może z łatwością zmienić rzeczywistość. Z łatwością.

### ***Zakończcie bitwy***

A teraz rzucę wyzwanie Shaumbrze obecnej tutaj i będzie ono obowiązywać, powiedzmy, do końca roku, a potem wrócimy i będziemy to monitorować. Ale wyzwanie jest dość proste.

Spędziliście swoje życie i całe wcielenia nieustannie z czymś walcząc. Każdy z was miał fizyczny lub metaforyczny miecz, który nosił ze sobą. Spędziliście całe swoje życie, walcząc na wiele różnych sposobów. Dosłownie, w bitwie – wielu z was walczyło za sprawy religijne, wielu z was walczyło w armiach za kraje – ale większość bitew toczyło się w powszednim dniu, gdy próbowaliście zdobyć środki do życia, pracując ciężko, by spróbować coś osiągnąć. Jesteście świetnymi nosicielami miecza. Odłóżcie go. Odłóżcie.

Używacie swojej siły i energii: „Wyjdę tam i sprawię, że to się stanie!” Pieprzyć to! Serio, zostawcie to. Jesteście tak przyzwyczajeni do ciężkiej pracy, ciężkiej walki, walki o sprawy, a kiedy macie jakieś osiągnięcie, kiedy dostajecie coś, jesteście tacy dumni: „Jestem twardym zawodnikiem. Jestem wojownikiem. Mogę sprawić, żeby to się stało. Potrafię przebić się przez wszystkie te energie. Wywalczę sobie drogę do tego”. Potem wygrywacie kilka małych bitew, podkreślam, małych bitew, i myślicie, że jesteście jakimiś wielkimi wojownikami? Nie. Nie, już nie.

Oczywiście, nie dotyczy to tylko was. Tak działa świat. To właśnie robią ludzie: „Muszę na to zapracować, walczyć o to, bić się o to, przezwyciężać różne rzeczy”. A potem jesteście z siebie naprawdę dumni: „Spójrz, co przezwyciężyłem w swoim życiu. Przyjrzyj się moim problemom osobistym, moim problemom emocjonalnym, moim problemom biznesowym. Dokonałem tego wszystkiego, walcząc o to”. To się kończy. To wszystko się kończy. A będzie trudno, ponieważ jesteście przyzwyczajeni do działania w taki właśnie sposób; to sposób, w jaki planeta jest przyzwyczajona działać.

Wyzwanie polega na zakończeniu bitew. Przestańcie walczyć. Przestańcie ciężko pracować. Przestańcie myśleć, że wszystko musi być trudne i rygorystyczne – teraz przyjmujcie.



Mówiłem o tym na sto różnych sposobów: „Energia służy Mistrzowi”. „Niech energia wam służy”. Ujmę to w ten sposób: „Teraz *przyjmujcie*”.

Wszystko już tu jest. Jest w świetle, które przychodzi wraz z Apokalipsą. Jest dla waszego ciała. Nie walczyć już ze swoim ciałem, a tak wielu z was nadal to robi. Macie jakieś małe kuku i walczyć z tym mentalnie. Mówicie: „Przezwycięzę to. Jestem silny. Będę pozytywnie myśleć”. Po prostu walczyć. To wszystko.

„Mam problemy z dostatkiem. Och! Muszę ciężko pracować i muszę... co robię źle? Widzę innych ludzi, którzy naprawdę ciężko pracują i żyją dostatnio. Może nie pracuję wystarczająco ciężko. Może nie jestem wystarczająco bystry”. To jest bitwa. „Nie jestem wystarczająco bystry”. To bitwa. „Nie znam żadnych trików”. To bitwa. Jest jeden prosty sposób: przyjmować.

To jest chyba największa zmiana, jaka nastąpiła w wyniku Apokalipsy. Do tej pory znosiliście to na ogół dość łatwo, te zakłócenia na głównych poziomach. Ale widzę w Shaumbrze, że wciąż walczyć: „Wezmę to światło i wytlukę wszystkie moje problemy oraz pokonam fizyczne dolegliwości”. Nie.

Otóż najtrudniejsze jest to, że w was i w ludziach w ogóle jest zakorzenione, że musicie pracować, torując sobie drogę przez energie; że ciągle musicie się mobilizować. Musicie być albo bystrzy, albo pracowici, albo przystojni, jedno z trzech, żeby zapanować nad problemami. Życie staje się ciągłą serią tych przeszkód, które próbujecie pokonać. I czasami stajecie się dobrzy w pokonywaniu przeszkód, a wtedy myślicie sobie: „Och, widzisz, zrobiłem to. Jestem Mistrzem, bo potrafię pokonywać przeszkody”.

Przede wszystkim na drodze Mistrza nie ma żadnych przeszkód. Żadnych. To jest wyzwanie dla każdego z was. Stajecie się odbiornikami własnego światła. Żadnego więcej wymuszania. Żadnej więcej walki.

Mam tu małą sprzeczkę z Cauldrem. Jest taki zabawny. (Adamus chichocze) Pyta: „Czy to znaczy, że mam siedzieć na tyłku na kanapie przez cały dzień i grać w gry wideo?” Jeśli macie ochotę. Ale przekonacie się, że życie stanie się zabawą. Dlaczego mielibyście chcieć siedzieć na tyłku na kanapie i grać w gry wideo, skoro macie teraz całe życie i nie jest ono bitwą? Dlaczego ludzie robią takie rzeczy? To jest bitwa! Grać w gry wideo. To tylko kolejna bitwa. To bitwa w wirtualnej rzeczywistości. Walczyć z innymi, czyż nie? Nigdy nie grałem w gry wideo, ani nie chcę grać, ale czy istnieje gra wideo, w której chodzi tylko o ponowne połączenie się ze sobą, męskość-kobiecość (kilka chichotów), Adam i Izyda wracają do siebie, a wtedy pozwalacie całemu światłu wejść do waszego życia i macie Urzeczywistnienie zachodzące w innych wymiarach, a jednocześnie mocno ugruntowane tutaj na planecie. Czy istnieje gra wideo o nazwie „Jestem oświecony”? Wątpię! Nawet w grze wideo, siedząc na tyłku przez cały dzień i grając w gry wideo, walczyć, próbując coś przezwyciężyć.

Wyzwaniem dla każdego z was, dla was wszystkich teraz, jest stanie się odbiornikami, wpuszczenie tego do swojego życia, przezwyciężenie walki, którą toczycie z obfitością. I wszystko, co robicie, to walka z nią. Wiecie, to całkiem zabawne, tak myślę, do pewnego momentu. Ale dlaczego po prostu nie przyjąć? Dlaczego po prostu... i to jest tak właśnie proste. Jesteście... tej planety... (Adamus chichocze i wzdycha)

Wy wszyscy jesteście metafizykami tej planety. Jesteście. Planeta, cała ludzkość na was polega. Tworzycie nową fizykę, a teraz przed wami wielkie wyzwanie: przestańcie walczyć. Jeśli zauważycie, że walczyacie o *cokolwiek*, przestańcie. Weźcie głęboki oddech. To stary nawyk. To zakorzeniony nawyk.

Światło nie musi walczyć ze światłem. Światło w ogóle nie musi walczyć z ciemnością.

Nie musi niczego przewycięzać. Po prostu musi być przyjęte. To wszystko.

A to będzie prawdziwym wyzwaniem – zaprzestanie walki najpierw w sobie, a potem z innymi ludźmi, ale zacznijcie od siebie – oraz przyjmowanie. Spróbujecie tego, i owszem, po czym natychmiast wróćcie do walki: „Cóż, muszę ciężko pracować nad tym przyjmowaniem”. Nie. (Adamus chichocze) Nie, to tak nie działa. Mistrz pozwala jasności światła zmienić naturę rzeczywistości w swoim życiu, a wtedy zmienia się wszystko inne.

Stary paradygmat na tej planecie praca-walka-praca-walka-praca-walka – a potem może trochę świętowania, zanim wróćcie do tego samego: praca-walka-praca-walka – ten paradygmat się skończył. Koniec z nim. Jest on być może jedną z największych nakładek i defektów zbiorowej świadomości i nadszedł czas, żeby go zmienić. I zacnie się od was.

Przedyskutowałem to z kilkoma innymi Wzniesionymi Mistrzami. Powiedziałem im, co będziemy robić, a oni śmiali się, śmiali i śmiali. Powiedzieli: „Adamus, musisz coś palić tam w Kolorado, bo to po prostu na planecie się nie wydarzy”.

Zdecydowanie się z tym nie zgadzam. Nie zgadzam się, ponieważ jesteście metafizykami. Byliście Międzywymiarowymi Pracownikami. To wy jesteście tutaj na planecie. Nawet jeśli nie byliście Międzywymiarowymi Pracownikami, wykonywaliście wewnętrzną pracę, która była niezbędną, żeby to wszystko się wydarzyło. A teraz następny krok – ważny krok – żadnej walki. Przyjmowanie.

Poczujcie przez chwilę, jak to jest być w tej pięknej, bezpiecznej przestrzeni. Po prostu przyjmijcie swoje światło. Nie coś tam z zewnątrz. Tylko swoje światło. Nie próbując przewycięzać przeciwności, nie próbując stwarzać sytuacji, które byście mogli następnie opanowywać, a tak wielu z was to robi.

Tak wielu z was to robi. Dlaczego to robicie? Dlaczego aranżujecie sytuacje tak, żebyście mogli je opanowywać? *Pfft!* Żebyście mogli je opanowywać! Chcecie zobaczyć, jak wysoka może być następna przeszkoda, a kiedy ją pokonacie, upadając przedtem ze dwadzieścia razy i omal się nie zabijając, ustawicie jeszcze wyższą przeszkodę.

Skończmy z tym starym, starym paradygmatem na planecie i przyjmijmy swoje światło – to takie proste – do swojego ciała, do każdej komórki. Przyjmijcie to światło do swojej świadomości, do swoich myśli. Nie martwcie się o szczegóły, bo one same o siebie zadbają. Nie martwcie się o to, jak osiągnąć dostatek. Zapomnijcie o dostatku. Zapomnijcie o braku dostatku. Niech to słowo zniknie z waszego słownika. Teraz chodzi tylko o przyjmowanie. To po prostu przyjmowanie jasności własnego światła.

Czyniąc to, zmieniacie dynamikę czystego światła duszy, co modyfikuje jasność promienia światła, który przenika na ten plan po to, żeby stworzyć tę rzeczywistość, zmieniacie tę jasność, a to zmienia naturę rzeczywistości. *Bum!* To wszystko. To wszystko. Nie musicie

nad tym pracować. Nie musicie nikogo zabijać. Nie ma już z czym walczyć. Nawet z własnymi emocjami czy brakiem równowagi emocjonalnej. I, dobry Boże, walczyście ze swoim umysłem, swoimi myślami, swoimi starymi wspomnieniami.

Odlóżcie miecze. Odlóżcie sztuczki. Odlóżcie pragnienie sprawdzenia, czy możecie przeskoczyć większą przeszkodę.

To, czego będziecie mogli dokonać dzięki przyjęciu teraz przez was światła, zmieni świat. To musi się gdzieś zacząć i powiedziałem Wzniesionym Mistrzom: „Zacznijmy to. Zacznijmy to właśnie tutaj, właśnie dzisiaj. Możecie próbować nadrobić zaległości później, ale my to zacznijmy”.

Oto wyzwanie, które kierujemy do wszystkich: przyjmijcie. To jest to. Jedno słowo: przyjmijcie.

Nie chcę, żebyście wysłuchali tego, co mówię, i pisali o tym długie rozprawy oraz rozważali skomplikowane procedury. Weźcie głęboki oddech i przyjmijcie. Już wiecie, co przyjmujecie. Nie musicie nawet rozważać tego w swoim umyśle. Nie musicie walczyć z niczym, co mogłoby stanąć wam na drodze, z żadnymi przeszkodami, ponieważ w prawdziwym przyjmowaniu *nie ma przeszkód*. Nie musicie nad nim pracować. Jeśli zauważycie, że pracujecie nad przyjmowaniem, zatrzymajcie się. Właśnie weszliście w tryb walki. Zatrzymajcie się i po prostu przyjmijcie.

Teraz, gdy wkroczyliśmy w Apokalipsę, zacznijmy podchodzić do tego praktycznie. Zacznijmy zmieniać bardzo stary nawyk zakorzeniony w nas samych i w ludzkiej świadomości, tak, by życie polegało na przyjmowaniu.

Weźmy z tym głęboki oddech. Porządny, głęboki oddech.

Pracowaliście tak cholernie ciężko jako Międzywymiarowi Pracownicy, jako Pracownicy Ziemi, tak cholernie ciężko nad tak wieloma rzeczami. Teraz mamy tę nową zmienną, ten nowy element dostępny teraz po Niebiańskim Krzyżu. Jest to Nowe Światło, które jest tutaj dla was. Zacznijmy go używać, kończąc z bitwami.

### ***Przyjmijcie światło – meraba***

A więc, włączmy trochę muzyki dla naszej meraby dnia.

(zaczyna płynąć muzyka)

Weźcie porządny, głęboki oddech i po prostu poczujcie energię. Gdziekolwiek teraz jesteście, po prostu poczujcie energię, także tutaj w pokoju.

(pauza)

Światło jest tutaj. Przyjmijcie je teraz.

(pauza)

To takie proste. Takie proste.

Otóż w tej merabie pozwolimy, by światło zaczęło napływać i wypełniać to, co nazwalibyśmy pustką, ciemnością, przestrzenią. To jest wasze światło.

Ta przestrzeń, ta ciemność jest po prostu waszą energią – to wszystko – po prostu czekającą. Czekającą aż do teraz.

Światło napływa bardzo delikatnie, żeby was nie przytłoczyć, ponieważ gdyby po prostu zalało was w jednej chwili, spowodowałoby to nadmierne obciążenie. Tak więc po prostu załóżcie, że napływa w swój doskonały sposób.

(pauza)

Weźcie głęboki oddech.

Ta rzeczywistość składa się z czegoś, co niektórzy nazywają materią. Materia to po prostu bardzo skondensowane światło lub energia. Przybiera formę, kształt atomu. Atom ma wiele składników – elektrony, neutrony i tym podobne – które wirują wokół siebie. W rzeczywistości wcale się nie obracają. To tylko skondensowane światło. Wydaje się, że wiruje.

To dość interesujące. Pozór wirowania jest tak naprawdę efektem grawitacyjnego przytrzymywania światła, które teraz maskuje się jako cząsteczki. Tak naprawdę światło nie wiruje, jest tylko skondensowane. Ale wydaje się, że wiruje – według naukowców, fizyków – jednak tak nie jest.

Nawet myśli są w pewnym sensie podobne do materii. Są bardziej jak formy falowe. To po prostu skondensowane światło lub energia.

Lubię myśleć o wszystkich waszych myślach – waszych wspomnieniach, waszej przeszłości – lubię myśleć o nich jak o bańkach unoszących się w powietrzu. Pomiędzy tymi wszystkimi bańkami i pomiędzy wszystkimi atomami jest ogromna ilość przestrzeni.

Jest to coś, co jest powszechnie akceptowane w nauce, w fizyce. Jest tam dużo przestrzeni, dużo nicości.

To dość interesujące, ponieważ w rzeczywistości nie można zmierzyć odległości, nawet między atomami. Ale jest po prostu dużo przestrzeni. Pomiędzy waszymi myślami jest mnóstwo nicości. Czasami w myślach nie ma nic, he.

I wiecie, zawsze zastanawiałem się, dlaczego więcej ludzi nie pyta: „Hej, co tam siedzi? Czym jest ta przestrzeń? Czy to jakaś siła? Czy to po prostu nic? Czy jest to po prostu ciemność, której zwyczajnie nie rozumiemy, jak powstała, dlaczego tam jest? Dlaczego w ogóle istnieje przestrzeń? Kto wpadł na ten pomysł? Dlaczego istnieje cała ta przestrzeń?”

Ludzie lubią wypełniać przestrzeń. Nie lubią pustej przestrzeni. Nie wiem dlaczego, ale muszą wypełniać przestrzeń. Dom meblami, śmieciami. Miasta, muszą wypełnić tę przestrzeń: „Och, tam jest pusta działka. Zbudujmy tam coś”. A jednak macie całą tę przestrzeń pomiędzy materią, pomiędzy myślami.

Bardzo niewielu kiedykolwiek zapytało: „Czym jest ta przestrzeń? Co do cholery mamy z nią zrobić?” Prawda jest taka, że to boskość, to energia, która po prostu czeka.

Niekoniecznie to ona wszystko spaja. Tym, co trzyma wszystko razem, trzyma wszystkie te myśli i cząsteczki razem, jest po prostu różnica lub odmienność między tym, co nazywacie czystym światłem duszy, a światłem, którego używacie, bawiąc się w bycie człowiekiem.

To światło zaczyna teraz napływać i wypełniać przestrzeń. Nie wdziera się gwałtownie, nie otwiera nagle wrót tamy, zalewając wszystko. I nie przychodzi z jednego kierunku. Nie przychodzi z góry, ani z dołu.

To tak, jakbyście zastosowali regulator natężenia światła. Po prostu powoli zaczyna ono oświetlać tę przestrzeń. To właśnie dzieje się teraz za sprawą Apokalipsy.

Przeźródlenie nie wypełnia się bajkowym pyłem. Nie wypełnia się lizakami, cukierkami. Po prostu wypełnia się teraz światłem. Stopniowo. I nie ponaglajcie go. Nie.

Nie wymuszajcie go. Po prostu przyjmujcie je. To wszystko. Po prostu przyjmujcie je. To nie jest bitwa. To nie wyścig.

Nie jest to wydarzenie ujmowane w ramy czasowe. Po prostu je przyjmujecie. I jest w tym piękno i majestat.

(pauza)

Widzicie, bitwy już się skończyły.

Zdobywanie lub bycie zdobywanym, podejmowanie wysiłku aż do wyczerpania, to już przeszłość.

Tutaj, właśnie teraz, po prostu przyjmijcie to światło. Zaczyna ono wypełniać całą tę przestrzeń.

(pauza)

Po prostu obserwujcie, jak łagodnie napływa.

Niektórzy z was myślą: „OK, czy to światło wypełniające przestrzeń da mi więcej pieniędzy? Czy sprawi, że moje ciało będzie zdrowsze?” Przestańcie. To takie ludzkie. Po prostu przyjmijcie to światło.

Zapytacie: „A czy ono sprawi, że atomy będą się szybciej obracać? Czy sprawi, że moje myśli będą czystsze?” Przestańcie. Jesteście tak cholernie ludzcy. Po prostu je przyjmijcie.

(pauza)

Nie ma tu nic do pokonania. Nie ma żadnej choroby. Nie ma obfitości, braku czy czegokolwiek. Nie ma niczego do przezwyciężenia. To stara gra – *stara* gra – i zamierzamy ją zmienić.

To wszystko jest kwestią chwili obecnej – to jest tak proste, jak to tylko możliwe – żeby przyjąć to światło do przestrzeni, która była pusta przez tak długi czas.

To jest właśnie sedno wcielonego mistrzostwa. Przyjmowanie bez agendy. Przyjmowanie bez prób wpływania na wynik. Po prostu przyjmowanie. To wszystko.

(dłuższa pauza)

Wyczuwam pytania wielu z was: „Czy ono da mi więcej energii? Czy doda mi więcej pewności siebie?” Skończcie z tym. Widzicie, to wciąż bitwa.

To prawie tak, jakbyście się o nią prosili. Wiecie, kiedy zaczynacie w to wchodzić, pytając: „Czy światło sprawi, że będę młodszy, szczęśliwszy?” – wywołujecie konflikt. Ustanawiacie też podstawę rzeczywistości. To tak, jakbyście mówili: „Jestem dupkiem. Czy ono sprawi, że będę miłą osobą?”

Nie aranżujcie sobie tego konfliktu. Po prostu przyjmujcie.

Wiem, że każdy chce lepszego ludzkiego życia, ale coś wam powiem. Nie o to w tym wszystkim chodzi. Bardzo byście siebie ograniczyli, gdybyście sprowadzili stosowanie metafizyki do ulepszania ludzkiego życia. Ma ona o wiele większe zastosowanie.

Wcielone mistrzostwo wykracza daleko poza ludzkie życie. Wchodzi głęboko w waszą duszę, wykraczając daleko poza ten ludzki wymiar.

Weźcie głęboki oddech i przyjmijcie to światło.

(pauza)

To tak, jakby istniał ocean pustki pomiędzy cząsteczkami, pomiędzy myślami, pomiędzy tym, co można by nazwać punktami rzeczywistości; po prostu ocean nicości czekający tylko na nie.

Mistrz przyzwala, by to było takie proste.

(pauza)

To, co teraz robimy, przyjmowanie, jest prawdopodobnie jedną z najważniejszych rzeczy, jakie zrobicie w swoim życiu. Przyjmowanie tego światła, które jest dostępne od czasu Niebiańskiego Krzyża, przyjmowanie go i pozwalanie, by zaczęło oświetlać tę przestrzeń.

Tę przestrzeń, którą można nazwać waszą boskością, waszą własną energią. Czekala w tym wymiarze, by wam służyć.

(pauza)

Nie ma nic więcej do zrobienia poza przyjęciem go.

Mówię to – a to ważne stwierdzenie – że nic innego nie musicie robić, jak tylko przyjąć swoje światło, ponieważ wtedy uzyskacie tę niesamowitą klarowność, co z nim zrobić, niesamowitą klarowność co do waszej własnej pasji, niesamowitą klarowność co do tego, jak to światło może wam służyć.

Weźmy porządny, głęboki oddech i pozwólmymy temu światłu przyjść i wypełnić te przestrzenie, te puste przestrzenie.

(pauza)

Tak naprawdę nigdy nie było ciemności, czyż nie?

Ciekawe, że ludzie zamienili ciemność w siłę negatywną, w zło. Wyciągnęli miecze i zaczęli z nią walczyć, tak naprawdę tylko siekąc samych siebie.

(pauza)

Jedną z największych zmian w świadomości, w paradygmacie na tej planecie, będzie nowe zrozumienie ciemności.

To zmieni tak wiele rzeczy. Czy możecie sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby świadomość zmieniła się choćby o jeden stopień w ich myśleniu o ciemności?

(pauza)

Wyobraźcie sobie, co się stanie, gdy przyzwolicie na nową świadomość, nową dojrzałość w podejściu do tej ogromnej pustki, która tam była i tylko czekała na światło.

Weźmy porządny, głęboki oddech.

(pauza)

Jedno słowo: przyjmijcie.

Jest to nawiązanie do tego, o czym rozmawialiśmy przez jakiś czas, ale teraz zaczniemy tym żyć. Mistrz przyzwala na to, by energia mu służyła.

Mistrz, wcielony Mistrz, pozwala swojemu światłu płynąć w ciemność, by następnie mogło mu ono służyć w zupełnie nowy sposób, sposób, który nie mógł być zastosowany wcześniej. Mistrz pozwala temu światłu płynąć do wszystkich tych przestrzeni, zmieniając samą naturę rzeczywistości.

Rzeczywistość jest wynikiem różnicy w prędkości światła, lub prawdopodobnie lepiej powiedzieć, prędkości lub zmiennej różnicy między ciemnością a światłem. To właśnie tworzy rzeczywistość, a teraz światło wypełnia przestrzeń. To zmienia wszystko.

(pauza)

Weźmy razem porządny, głęboki oddech i przyjmijmy je.

Wprowadźmy je bezpośrednio do tej rzeczywistości.

(pauza)

Tak więc, wyzwanie dla wszystkich: żadnych więcej bitew, żadnych więcej przeszkód, żadnych więcej testów dla siebie. Teraz niech światło wykona swoją pracę.

(pauza)

Weźmy porządny, głęboki oddech.

A to samo w sobie jest bardzo zakłócające, ale może być bardzo łagodne. Burzy stare sposoby działania, trwające od eonów.

(muzyka cichnie)

Stare sposoby zachowania, gdy wstajecie rano, zakładacie bieliznę, koszulę i spodnie, i zadajecie sobie pytanie: „Jak dziś będę walczył?” Ale teraz to się zmienia. To ogromne, ogromne zakłócenie, ale może być całkiem piękne.

Tak więc, weźmy razem głęboki oddech, kończąc ten Shoud i zawsze, zawsze, zawsze pamiętając, że wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

Dziękuję wam. Dziękuję.

**Przekład: Marta Figura**

**emef11@wp.pl**